KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 22 Lipca — Nro 56. — Roku 1843.

MONT DE PIETÉ.
(Dom zastawu w Paryżu)
(z Revue de Paris.)

(Dokończenie.)

Ponieważ przedmiot zastawiany szacują zwyczajnie niżéj od istotnéj jego wartości, więc sprzedaż wydaje niejaką przewyżkę którą zwracają właścicielowi. Ten ostatni jest przecież obowiązany odstąpić jedno na stu komissjonerowi który mu wręcza należytość. Przewyżka sprzedaży nad kosztami czynności i summą zaliczoną zowie się w języku urzędowym b o n i, ale większa część osób mających stosunki z lombardem, która wyciska zkąd może, ostatni talar z chciwą rozpaczą, nie czeka swéj chwili bolesnéj, żeby swoją dopłatę pobrać. Obok zarządu głównego, znajduje się mnóstwo meklerów, których zatrudnienie obwieszcza po ulicach następny napis: T u s i ę k u p u j e k w i t y l o m b a r d o w e. Istoty te są pasożytami karmiącemi się nędzą, a za rzecz godną uwagi podać wypada, że w wielkich miastach bieda daleko więcéj gałęzi zarobkowania wydaje aniżeli bogactwo, jakby łatwiéj było opiłowywać grosze niż dukaty. Skupowacze kwitów lombardowych działają tajemnie i jawnie. Pierwsi najniebezpieczniejsi, tając się pod przybraną postacią handlarza sukien i innych szczegółów ubrania, wsuwają się pod strzechy z zamysłami drapieżnych wilków. Tam nabywają za bezcen kwit, który biedak napierany potrzebą, albo nierozważna dziewczyna, sprzedaje im ze swoją szkodą. Ma się pieniądze zaraz; odpowiedź przekonywająca na któréj głód i marnotrawstwo przestają. Zysk jaki ci skupowacze płci obojéj odnoszą, jest dosyć znaczny. Wiele podeszłych kobiet w Paryżu nie ma innego środka utrzymania a utrzymuje się przyzwoicie. Dla utrzymania to stosunków z temi że tak powiem nająkami w lichwiarstwie, szwaczki, nie mogąc już niczego otrzymać od swoich kochanków śmiertelnie chorych na kieszeń, biorą od nich choć kwity lombardowe. Przecież lepiéj że u mnie zostanie, powie która, jak żebyś miał nim zapalić cygaro. Ta tajemna frymarka daje początek tysiącznym oszustwom, których śladu sprawiedliwość dopatrzeć potem nie może. Ma jeszcze ona tę niegodność, że niepodobna znać liczby przedmiotów zastawianych corocznie w lombardzie. W roku 1840 przedaż przedmiotów nabytych na własność administracji wydała przeszło summę półtora miljona franków. Tają się cierpienia pod tą pomyślnością. Do tego, pomiędzy wykupnemi które w roku 1840 dochodzą summy 23 miljonów franków, nie można wiedzieć ile zaszło z kwitów sprzedanych.

Nie zawsze, za pierwszym razem, przedmiot zastawiony przepada w ręku lombardu, ale rzadko się trafi żeby przedmiot co już nawiedził salę przy ulicy Blanc-Manteaux, nie wrócił do niéj powtórnie; a nawet zwykle powrót jego powtarza się póty aż ostatecznie uwięźnie. Skryty handel skupowaczy kwitów przyczynia się jeszcze do zachęty próżniactwa, przywodząc zastawiającego do utraty przedmiotów które oszczędność i zrzeczenia się niejakie byłyby mogły ocalić. Wielu ludzi bez zgryzoty sumienia zabija rzecz najczcigodniejszą, to jest czas. Kiedy ten wstręt do pracy dotknie osoby bogate, nie pociąga wyraźnie szkodliwych skutków za sobą, ale kiedy dotyka młode osoby a szczególniéj kobiety niedostatnie, skutki jego są okropne. Zastawiwszy szczupłe mienie i sprzedawszy kwity, te ofiary f a r n i e n t a popadają w nędzę najopłakańszą. Tandeciarki, których udziałem jest handel lichwiarski w postaci najbrudniejszéj, nie pomijają niczego co utrzymać może ich znajomości w tym stanie rozleniwienia się przyjaznego ich zamiarom, a młodych uczą sztuki tajenia swoich zdrożności.

Widać z tego że zatrudnienie skupowaczy kwitów lombardowych należy do przemysłu nieuczciwego. Gmin, który się mści na swoich wrogach przezwiskami, przezwał ich s s a c z a m i m a r t w é j s k ó r y, chcąc przez to wyrazić, że ci nikczemnicy wyciągają ostatnie krople krwi z biedaków zniszczonych już lichwą i brakiem roboty.

Należałoby niektóre ulepszenia zaprowadzić w czynności lombardowe. Dyrektor dzisiejszy pan Delaroche, człowiek z pojęciem i gorliwością, zgadza się na to. Nawet starał się rozpocząć sam dzieło reformy. Pierwsza jego troskliwość zwróciła się na wykupna. które usiłował ułatwić klassie rzemieślniczéj ustanowieniem kassy zaliczeń. To wznowienie wydało już swoje owoce: spłacenia otrzymane tą drogą oszczędności, wynoszą 3229 przedmiotów. Reformy pana Delaroche daléj zakrawają. Chce zastąpić komissjonerów biórami posiłkowemi któreby zależały wprost od głównego zarządu. Już dwie próby tego rodzaju wykonano od roku 1839, jednę przy ulicy de la Pépiniére drugą przy ulicy de la Montagne, na przedmieściu Saint-Marceau. Zażalenia się Dyrektora na komissjonerów są uzasadnione. Oprócz procentów któremi biórą tych jegomości przygniatają klassę najpotrzebniejszą wsparcia darmego, trudno jest jeszcze czuwać nad nadużyciami jakie za sobą pociągają. Tajemnica otacza dotąd zamknięcie niektórych, ale niezawodnie naczelnicy ich nie zostali usunięci za cnoty.

Biura lombardowe są niekiedy utrzymywane od kobiet. Nieprzyzwoitości ztąd wynikające nie są przecież mniejszemi. Nie daleko od bulwarku Montmartre, w okolicy najciemniejszéj ha-

laśliwego przedmieścia, stara latarnia słabo oświecona, okazywała przechodniom te wyrazy czarnemi dużemi głoskami wypisane: Pani X. wypożycza na fanty.—Któż to ta pani X? Osoba czcigodna, już w drugiéj połowie wieku wdowa bardzo dobrze uważana w świecie. Mieszkała na drugiem piętrze i pocieszała się wypełnianiem miłosiernych uczynków w stosunku z lombardem. Dobroć jéj, łagodność, uprzejmość zniewoliły serca wszystkich. Jak Orfeusz w lasach Trackich tak i ona potrafiła oswoić lwów du Gand i pantery de la Chaussé d'Antin, melodyjnym brzękiem talarów. Powodzenie jéj zakładu doszło szczytu aż oto dnia jednego tłum zdziwiony czyta na drzwiach zamkniętych obwieszczenie które z rozkazu zarządu głównego z a b r a n i a wstępu do bióra pani X.... Wyraz to ciężki do strawienia, ale zdaje się że miłosierne uczynki pani X. nie należały do liczby tych które uczeiwy dyrektor nagradza. Drudzy komissjonerzy porozumieli się z filutami żeby popełniać oszustwa, które nie od rzeczy będzie wyjawić całemu ogółowi. Na zegarek złoty cylindrowy z nazwiskiem Leroy lub Lepina, komissjoner pożycza istotnie 50 franków ale pisze kwit na 250. Zegarek przesłany do bióra głównego szacuje się przez biegłych, rozpoznają w nim różne niedokładności, nazwisko było wyryte fałszywie; przypuszczają, że się komissjoner pomylił, taxując i nie wpisują mu w kredyt wyższéj wartości nad wagę złota w zegarku. Jeśli kwit za rok się nie sprzeda, bióro nie straci, jeśli spólnik oszustwa, którego w języku tego rodzaju przemysłowych zatrudnień nazywają c h i n e u r, spotka dudka i przeda kwit według domniemanéj wartości np. za 80 franków, a kupujący na wykup wyliczy 200 franków różnicy, komissjoner i kum jego dzielą między siebie zysk dość znaczny, po 140 fr. na każdego wynoszący oprócz opłaty wpisu i wypisu na przedmiocie. Dla zniszczenia to źródła tych niecnych czynności. P. Delaroche postanowił zmienić sklepy komissjonerów w sklepy najmowe. Zamiar jego napotyka przeszkody, ale te przeszkody mogą się dać z czasem usunąć. Pan Delaroche nie pozostał także obojętnym na uciążenia któremi komissjonery dotykają ubogą klassę pożyczających. Nie zdawało mu się słuszną rzeczą żeby stopa 3 na sto, rosła w pożyczkach tygodniowych do 195 na 100 na korzyść tych ichmości którym we 24 godzin zarząd naczelny zaliczenia zwraca. Jeśli lichwa jest zawsze haniebną, lichwa dotykająca istoty nagiéj, biednéj obraża bardziéj jeszcze uczucie ludzkości.

Bióra komissjonerów są zbiegowiskiem rozlicznych cierpień, niedoli, zdrożności, a często i cnót najsurowszych. Rzemieślnik wyciąga po wsparcie lombardu ręce okryte szlachetnemi piętnami pracy; uwiedziona dziewczyna, z bladem niemowlęciem na ręku, prosi o kilka sztuk srebra w zamian za swoje zausznice, za gołąbka, albo serduszko złote, zakłady drugiéj przelotnéj miłości; kobiety znane pod imieniem l o r e t e k zastawiają w sobotę wieczór ostatnią koszulę i ostatnią parę pończoch żeby kupić glansowane rękawiczki i kokardy ze świeżych wstążek, oręż do niedzielnych podbojów. Kto nie widział wnętrza tych biór, nie zna Paryża. Tam to wyjawiają się przy zmroku tajemnicy, wszystkie odcienia nędzy, matactwa, szaleństwa, niedbałości i rozpusty. Postać tych zakładów zmienia się co chwila. W poniedziałek, ludność przedmieściana toczy się ponurą i zgniewaną falą w te przybytki pożyczki. Jutro to będzie koléj nędzy błyszczącéj, złoconéj, wypiżmowanéj, nędzy utrzymywanéj kobiety która zastawia klejnoty i pióra żeby miała za co zjeść objad. Kiedyindziéj, to smutny starzec, ze zgiętą postawą, ze łzą w oku składa w ręce komissjonera ostatni serwis srebrny.

Nie masz przedmiotu na którenby nie chciano zaciągnąć pożyczki w lombardzie. Wielu zwyczajnickich, u których chęć pożyczania zmieniła się w manją czy potrzebę, żałują tylko że nie można zastawiać jak w Egipcie ciała ojca i przedać potem kwitu żydowi. Głód nie ma serca ani pamięci. Przedmioty pobłogosławione przez kapłana albo przez miłość, obrączki ślubne, podarunki, pamiątki rodzinne przekazane ostatniemi słowami matki umierającéj, wszystko w chwilach uciążliwych zamienia się w pieniądz. Jak ci przyjaciele co w braku pożywienia, na zbłąkanym okręcie, pożerają się, i owi nieszczęśliwi spożywają uczucie i frymarczą przywiązaniem.

Wiele osob trafnego i głębokiego zdania zajmowało się w ostatnich czasach, uwagami nad urządzeniem lombardu. Niedawno wydał w tym przedmiocie książkę p. A. Blaize, która się zaleca nadewszystko cierpliwością poszukiwań i prawością zamiarów. Nie tając swojéj sympatji dla klassy, którą lombard zasila, radzi umiarkowane reformy po większéj części już przez naczelników zakładu przyjęte. Pan Blaize uskutecznia w przedmiocie pożyczki na zastaw tę samą sumienną pracę statystyczną, analityczną i moralności dotyczącą jaką pan Parent-Duchatelet wydał względem innego gatunku pożyczki nie mniéj obfitéj w cierpienia. Widzieliśmy bowiem, że kobiety a szczególniéj kobiety kruchéj cnoty najczęściéj uciekają się do lombardu. Nim się sama zrobi zakładem istnienia przedajnego i wzgardzonego, kobieta owa niesie zazwyczaj do komissjonera ostatnie odzienie; od straty do straty przechodząc kończy nareście na stracie honoru. Jak cnota tak i występek ma swoje stopnie. Czystość dziewcząt jest podobna do papieru wystawionego na płomień, brunatny kolor rozchodzi się zwolna po powierzchni i białość znika pierw nim się papier stanie zupełnie czarnym. Trzeba przyznać, że nędza jest tym płomieniem trawiącym przy którym niejedno dziewictwo czernieje. Zalotność, ów gość poufały serca kobiety, który jéj ciągle ukazuje w raju zbytku i stroju wdzięk zakazanych owoców, skłania ją do pozbycia się użytecznego a nawet potrzebnego żeby je zmienić w błahe i zbyteczne. Biurzyści lombardowi uważali że ta niszcząca zalotność, powód sama w sobie licznych zastawień, jest szczególniéj właściwą kobietom dla których wiosna życia minęła. Kobiety w drugiéj połowie wieku przeglądają się w zwierciedle ale się w niem nie widzą. Obraz przeszłych powabów odbija się tylko dla ich oczu na kruszcu pochlebnym. Widzą się zawsze jakiemi były.

Ta uluda, którą natura obejmuje serca córek swoich, żeby je osłonić przed goryczą i rozpaczą naraża je na tysiące zdrożności, i robi pośmiewiskiem ludzi. Wsparcia nieprzestanne które pobierają z lombardu żeby zadowolnić próżność zgrzybiałą, wtrącają je niezadługo w nędzę i we wszystkie haniebne zawisłości które się z nią łączą. Skłonność do wydatków w ludziach którzy utrzymują te kobiety albo co boleśniéj powiedzieć którzy są utrzymywani przez nie, dostarcza znowu licznych kljentów lombardowi. Niejeden z tych lwów nieznanych zastawiał nie raz swoje mienie aż wiek i zmienność straciła go ze szczebla potęgi. Widać jak wszystkie biedy trzymają się w spółeczeństwie za ręce—brudy obok brudów.

Ale nad lombardem zastanowić się może baczniéj wypada chcąc żeby wsparcia jego nie dostawały się wyłącznie występkowi i sromocie. Osoba jedna w świecie żyjąca, miłosierna i cnotliwa. która przebywała życie jak jesienna pajęczyna biorąc tylko od ziemi powiew potrzebny do wzbicia się w górę, poświęciła budżet swój miłosierny wykupowi przedmiotów zastawionych w lombardzie przez ubogie rodziny. Jéj ręce pomocne jak opatrzność wracały słabemu kaftan flanelowy, dziewczynie krzyżyk złoty, biednéj położnicy płótno na powijaki dla swego dziecięcia. Znała cyrkuły paryzkie po nędzy, wiedziała ilość łez jaka zbiega się w oczach ich mieszkańców. Każden okręg naszego miasta ma plemie męskie i żeńskie sobie tylko właściwe. W każdym ubóstwo przybiera piętno różne i że tak powiem miejscowe, tu spotykasz Dyogenesa co z latarką w ręku, w podartéj odzieży wieczorem opiera się dumnie o ścia

ny, tam widzisz Joba co wstrząsa z rana barłóg na którym dał wytchnienie członkom znużonym i chorym; gdzieindziéj tai się nędza saméj siebie wstydna, bojaźliwa, ostrożna, obłudna, która prowadzi pióro umaczane w atramencie po szwach sukni wytartéj, która zamieszkuje nieznane okolice i przechodzi niepostrzeżona w oczach tłumu.

O téj nędzy wie tylko lombard, on tylko zna usiłowania potężne i wytrwałe tych nieszczęśliwych żeby zdobywać dzień po dniu istnienie zawsze w niepewność podawane, on tylko zna liczbę i małą wartość przedmiotów na które pokornie i tajemnie przychodzą zaciągać wsparcie stokroć niższe od ich potrzeb. Na tę to klassę biedaków bojaźliwych i niemych spływały dobrodziejstwa miłosiernéj kobiety któréj nazwiska kommissjonerzy odkryć mi nie chcieli. Nie mogła także patrzeć ona bez politowania na ogołocenie tych nierozważnych dziewcząt, co kupiwszy za mały pieniądz spuściznę światowych kobiet i ustroiwszy się jak sójka w pawie piórka, odprzedają ją po cenie niższéj jeszcze lombardowi. Nareście, ta oswobodzicielka, co wydzierała paszczy pożerczéj potwory na ulicy Blancs-Manteaux część obrzydłego łupu, umarła. Z nią ustała chwalebna opieka nad klassą ubogą zasilającą lombard. W losie oddzielnych usiłowań jest: że się kończą ze swoim przedsiębiercą. Żałować trzeba, w obec téj bezsilności dzieł pojedyńczych, czasu gdzie wiara stwarzała wpośród ludów zakłady obszerne i trwałe. Alež i wiara sama umarła. To co zostawiło po sobie niknie i pada. Najmniejszy wiatr przewraca je. To co stoi jeszcze, straciło tajemną siłę, rękojmię przyszłości, i podobne jest w swojem uosobnieniu i upadku do owych olbrzymich budowli, które przetrwały w młodych latach zapędy wiatru, gwałtowności burzy i wylewy rzek, a teraz rozstępują się omszałemi kamieniami potokowi co przez nie bieży, wietrzykowi co ledwie trzcinę nagina.

I gdzież się biedny ma chronić? Czyż mu nie zostaje do przytułku nic już prócz owych trzech posępnych gmachów wystawionych w naszem mieście nędzy, chorobie i rozpaczy Lombardu, Szpitalu i la Morgie. Uspokójmy się i nieprzedstawiajmy rzeczy posępniejszemi niż są w istocie. Biedny jest obdarzony wielkim skarbem niedbałości, to skarb jedyny ale wart tysiące innych Gdzież znaleść ową szczerą wesołość i ów śmiech z serca którен rozradowywał twarz naszych przodków? W klassie co nic nie posiada. Lud ufa w opiekę tego który w białą suknię lilje polne odziewa i karmi ptaszki co nie sieją. Patrzy na przyrodzenie, przyzwyczaja się żyć jak ono, ufając téj ręce niewidzialnéj która z wiosną sprowadza słońce i ciepłe deszczyki. Czy ją nazywa trafem czy opatrznością, ta tajemna potęga go uspakaja. Spodziewa się a spodziewać się jest to prawie być szczęśliwym. Nie widział wróbla umierającego z głodu dla czegóż to co się nie trafia wróblowi, miałoby się trafić człowiekowi? Prawda że ptak nie zostawia swoich piór w lombardzie, a on zastawia swoje ubranie. Ale nadzieja ta siostra najdroższa naszemu sercu, z któréj wiara cnotę zrobiła, prowadzi go jeszcze na próg strasznego zakładu. Piekło, nie byłoby piekłem, powiedział pięknie Dante, gdyby nie przychodziło rozstać się na wstępie ze wszelką nadzieją. Lud nie żalił się nigdy na loterją chociaż go niszczyła, bo loterja prowadziła z ułudy w ułudę. Lombard, który podaje możność odraczania przez lat kilka utraty stanowczéj mienia, który go utrzymuje w nadziei zachowania, potrafi również wiele cierpień ukoić. Nie masz strat prawdziwych prócz tych które są niepowetowane. Dopóki jeden promień słońca przedziera się przez chmury życia nieszczęśliwego, dopóki, nadzieja losu lepszego obleka swym miodowym płynem brzegi gorzkiéj czary, póty człowiek idzie śmiało stromemi ścieszkami życia. Jeżeli chrześcjanizm dopełnił tak wielkich wypadków, jeśli został przyjęty z zapałem przez biedaka i strapionego to dla tego że jest nadzieją bez granic w przyszłem życiu. Życie dla chrześcjanina to czas oddany na wielki procent wieczności. W takiem wyznaniu wszystkie ofiary stawały się podobnemi do wypełniania, wszystkie męczarnie zamieniają się w szczęśliwość. Toż samo się dzieje z zakładami osnowanemi na tem niewygasłem uczuciu serca ludzkiego. Lombard ma niektóre wady nieodłączne od jego dawnego urządzenia, jest on przyczyną wielu usterków, zachęca często zaliczeniami zbyt łatwemi rozrzutność i próżniactwo, zabiera w wielkich procentach ostatni pieniądz biedaka, ale na dnie téj puszki Pandory, z któréj wiele nieszczęść wypada na miasto, jest jedno co wszystkie inne ulecza—jest nadzieja.

SPRAWOZDANIE o TARGU Sto JAŃSKIM NA WEŁNĘ 1843 ROKU.

Jeśli kiedykolwiek skutek mało odpowiedział lub zawiódł nadzieje, wyrachowania spekulantów i kupców na targ nasz przybywających, wtedy miało to miejsce szczególniéj w roku bieżącym.

Ciągłe wachania się cen wełny i mały ruch ożywiły się nagle w skutek odebranych wiadomości z Chin, w końcu upłynionego roku, ruch ten tak był znaczny, iż w przeciągu ośmiu dni sprzedano w Berlinie do 10,000 centnarów, wypadek od 4 lat niepamiętany, powoli jednak ostygł zapał i wygórowane nadzieje niektórych fabrykantów nie znalazłszy echa; zwolna wróciło znów wszystko do dawnego biegu, doświadczeńsi kupcy i fabrykanci znający handel chiński, mało czynili wysełki po traktacie, a tak chwilowe to polepszenie nie tylko nie polepszyło, ale nawet pogorszyło sparaliżowany stan interesów.

Im bliżéj było strzyży, tem mniejszy był obrót; wełny do czesania jedynie ciągle były poszukiwane.

Jeśli gdziekolwiek czas w którym targ na wełnę przypada korzystny jest dla produkujących, wtedy bezsprzecznie epoka targu Sto Jańskiego jest najkorzystniejszą. Targ nasz następuje po targu wrocławskim. Jarmark wrocławski jako pierwszy z znaczniejszych targów niemieckich w cenach jak zauważaliśmy od lat 5 bywa najkorzystniejszym z targów niemieckich dla sprzedających.—60—70 tysięcy centnarów wystawianych na sprzedaż, znaczna liczba kupców przybywających tamże co rok, przymuszonych kupować wełny szląskie, gdyż nie mogą ich innemi zastąpić, przedewszystkiem zaś znaczna konkurencja czynią targ wrocławski jednym z najpomyślniejszych. Jarmark Sto Jański rozpoczynający się 15 Czerwca co do cen zostaje pod bezpośrednim wpływem wiadomości i cen nakładanych w Wrocławiu, nawet w przecięciu bywa lepszy. Że twierdzenie to nie jest mylne dowodzi bieg interesów w r. b. Ceny wełn w Wrocławiu w przecięciu były przeszłoroczne, i sprzedano prawie wszystko, ceny w Poznaniu równały się wrocławskim, targ jednak więcéj był ożywionym, i na składach nic nie pozostało.

Na targu w Szczecinie (30.000 cent.) notowano ceny niższe i 1|3 część wełn została niesprzedaną. Z wszystkich jednak targów najniepomyślniejszym był targ Berliński (77.000 cent.) gdyż znaczna ilość pozostała na składach i ceny były o 2—3 tal niższe.

Mimo tak widocznych korzyści jakie targ nasz Sto Jański przedstawia, widzimy z żalem, iż ledwie 1|6 część ilości produkowanéj w kraju na targ przybywa, a jednak większa ilość wełn na sprzedaż wystawianych ściągnęłaby większą liczbę kupców i powiększyłaby konkurencję.

Ogólny dowóz wywożonéj w czasie targu wełny wynosił cent. 11.823 f. 82 Wymycie i przyrządzenie wełn pomimo niesprzyjającéj pory i ciągłych deszczów niedozwalających ani dokładnie wymyć ani wyschnąć wełnie należycie, nie było gorszem od mycia zeszłorocznego.

Charakter wełn w ogóle nie był zadawalający, wydatek wszędzie był mniejszy od zeszłorocznego, wełny po większéj części były słabe, bez elastyczności—włos pusty, niewypełniony. Jako wypadek szczególny zauważaliśmy, iż nawet partje wełny z owiec ciągle dostateczną paszę odbierających i żywionych przez całą zimę w owczarni, też same przedstawiały wady; niepodobnem ich jest wytłómaczyć inaczéj jak wpływem zimy mokréj, niestałéj, na zdrowie owiec i wyrost.

Nie pamiętamy od lat czterech tak małych dowozów w pierwszych dniach i tak znacznéj liczby kupców z Niemiec.

Konkurencja i leniwo bardzo przybywające dowozy spowodowały podwyższenie cen w pierwszych dniach targu o 3 do 4 tal. wyżéj jak w r. z. Późniéj gdy dowozy były znaczniejsze, ceny uległy wstecznemu poruszeniu i w końcu kupowano po cenach 1842 roku.

Rezultat targu był więc i zadawalający i niezadawalający; zadawalający dla téj części producentów którzy korzystali z pierwszych cen ożywionego targu i sprzedali wyżéj jak w r. z., niezadawalającym zaś dla tych, którzy przez wygórowane żądania, w końcu lub po cenach zeszłorocznych sprzedać byli zmuszeni, lub też wełnę swą na składach złożyli.

Fabrykanci krajowi tym razem mniéj jak w z. r. kupowali; znaczniejszemi kupującemi byli: H. Flemmel z Wrocławia, dom handlowy J. W. Grosser w Warszawie, i C. A. Fiedler z Opatówka.

Niesprzedanéj wełny zostało około 3000 cent. po większéj części są to wełny cienkie, których posiadacze zbyt wygórowane mieli żądania. Ed. H.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

W skutku Reskryptu Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 26 Maja (7 Czerwca) r. b. Nr. 3931 (20,273) podaje do wiadomości powszechnéj, iż ze względu, że krajowe plantacje ostu folarskiego czyli szczeci barwierskiéj, ani co do ilości, ani co do dobroci potrzebom krajowych fabryk sukna nieodpowiadają, Rada Administracyjna wskutku przedstawienia Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych postanowieniem swym z dnia 7 (19) Maja r. b. Nr. 3945 dozwoliła fabrykantom sukna sprowadzać takowy oset z zagranicy, przez następne lat trzy to jest w ciągu lat 1843, 1844 i 1845 za zniżoną opłatą cła, czyli po kop. sr. 13 1/2 od centn.

w Warszawie dnia 8 (20) Lipca 1844 roku.

Prezydent Graybner.

Naczelnik Kancellarji, G. Jabłkowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Królewiec 5 Lipca. — Podnoszący się kierunek jaki nasze ceny zboża a mianowicie pszenicy i żyta, przybrały zaraz po rozpoczęciu się wilgotnéj pogody w początku Czerwca, utrzymywał się przez cały miesiąc i dziś notuje się żyto 20 fl., pszenica 35 fl. na łaszcie wyżéj niż w początku przeszłego miesiąca. Na ten ostatni artykuł nadeszły liczne obstalunki z Anglji, ale mało z nich dało się uskutecznić z powodu zbyt ograniczonych upoważnień; jednakże posłużyło to do podniecenia naszych posiadaczy pszenicy którzy w oczekiwaniu dalszych pomyślnych raportów i połączonego z niemi podwyższenia się cen, podnieśli swoje żądania o 10—15 fl. wyżéj i po tych cenach kilkaset łasztów przedali tutejszym spekulantom, którzy posłali je do Hollandji i Belgji. Znowu pomyślniéj brzmiące raporty z tych okolic obok ciągłej wilgotnéj zagrażającéj naszym żniwom pogody spowodowały dalsze podwyższenie się cen pszenicy i w końcu za piękną jasno-pstrokatą 132 f. płacono 385—392 fl. za dobrą pstrokatą 372—378 fl., za piękną czerwoną 362—368 fl. za łaszt 60 szefl. Nasz żapas pszenicy jest zresztą nie bardzo znaczny, i prócz 1500 łasztów pięknéj wołyńskiéj pszenicy która wkrótce ma tu przybyć, nie możemy się niczego więcéj spodziewać z Polski— Żyto znowu z wielu stron było poszukiwane; norwegskie i duńskie okręty, w skutku otrzymanych raportów kupowały wiele i po wysokich cenach. Z Hollandji, Belgji i nad Renu, nadchodziły ciągle polecenia. Ten wielki pokup musiał naturalnie pociągnąć za sobą znaczny odbyt i szybkie podnoszenie się cen, do czego jeszcze przyłożyła się żywa chęć kupna i spekulacja miejscowa. Przy końcu płacono za 129 f. ocłony towar 258—266 fl. za 60 szefl. Zapas tego zboża na miejscu jest bardzo szczupły, ale w kraju znajduje się jeszcze dość znaczna ilość, która lądem przywieziona będzie.

Londyn 10 Lipca. — Ponieważ dowozy pszenicy angielskiéj na dzisiejszym targu były bardzo szczupłe, przeto przedający mogli dostać ceny poniedziałkowe, ale młynarze byli bardzo wstrzemięźliwemi. Ocłona zagraniczna pszenica zwolna odchodziła po dawniejszych cenach. Owsa można nieco taniéj dostać. Jęczmień poszukiwany i trzyma się przy dawniejszéj cenie. Raporty z prowincji donoszą, że ceny pszenicy utrzymują się, ale nie ma w niéj wielkiego odbytu. Raporty o pogodzie w ogóle brzmią bardzo pomyślnie.

Szczecin 14 Lipca. — Przy ciągle pięknéj pogodzie od piątku w pszenicy niebyło prawie wcale odbytu, naturalnie ceny tylko nominalnie mogą być notowane. Po ostatnich cenach jest dość przedających, ale wcale nie ma kupców. Żyto przeciwnie wzmocniło się bardziéj niż przed tygodniem. Na miejscu 82 funtowe płaci się po 41 talarów, cięższe gatunki od 83—84 f po 43—44 talar., na sierpień żądają 41 talarów, na wrzesień i październik dają chętnie 39—39 1/2 talara, żądają 40.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 21 Lipca 1843.		żądają R. s.	k.	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91	20	90	75
Gdańsk 100 talarów	2 M.	90	—	90	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	13	—	1.7	55
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	3	6	30
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	96	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	91	20	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Ausjryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
ditto ditto nowe		14	80	14	76
Obligi skarbowe na zł 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł 500		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 4 5/6.